

**CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W POLSCE:**

rocznie 100 Mk. półrocznie 50 Mk. kwartalnie 25 Mk.  
**ZA GRANICĄ:** w Niemczech, w Ameryce, Brazyli i Kanadzie rocznie 60 Mk  
Prenumeratę płaci się z góry  
Numer pojedynczy 2 Mk

Nieopieczętowane reklamy w Polsce wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

# PRAWDA

**PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTE**

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ”. — PSALM 126.

**PRENUMERATĘ**

oraz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adr:

Redakcja „PRAWDY” w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biurowisko redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petiowy, jednołamowy lub jego miejsce 1:50 Mk. Nadesłane: za wiersz 5 Mk. Przy kilkorazowym ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

**NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!**

## Kto pragnie:

- 1) by rozpoczęła się odbudowa kraju i szkody wojenne były wynagrodzone,
- 2) by fabryki mogły pracować, uzyskawszy surowce i maszyny,
- 3) byśmy zaczęli budować flotę, drogi wodne i koleje,
- 4) by znalazły się budynki szkolne na pomieszczenie naszych dzieci,
- 5) by ustała drożyzna, która powiększa drukowanie pieniądza papierowego,
- 6) by skarb naszego państwa doszedł do równowagi,
- 7) by świat cały nabrał zaufania do naszej siły gospodarczej i finansowej,

**niechaj wszystko co może,  
oddad na pożyczkę wewnętrzną!**

# FATALNA GOSPODARKA.

W ciężkich i trudnych warunkach buduje się nasza państwu kochana i wymarzona! Na kresach wschodnich w ciężkich bojach z Moskałem wywalczając dla państwa bezpieczeństwo. Na kresach zachodnich zaatakowani przez Czechy i Niemców usiłują zagarnąć dla siebie najlepsze polskie ziemie. Granice naszego państwa wcale jeszcze nie są ustalone i zabezpieczone.

Do tych trudności zewnętrznych przybawiają się coraz bardziej groźne, a może nawet groźniejsze trudności wewnętrzne. Między innymi zaś najbardziej niepokojącą jest trudność dotycząca skarbowości, czyli mówiąc innymi słowami nasza sprawa budżetowa i pieniężna.

Każde dobrze zorganizowane państwo musi mieć swój własny pieniądź, swoją monetę, która służy za miarę wszelkich w tym państwie wartości. Jak metr lub łokieć służy do mierzenia przestrzeni, jak funtem lub kilogramem wymierzamy ciężar, tak do mierzenia wartości wszelkich, wogóle przedmiotów czy to ruchomych czy nieruchomych jak ziemia lub domy służy pieniądź.

Pierwszym atoli wszelkiej miary warunkiem jest, aby była stała, niezmienna. Cóżby to za okropne panowanie w całym handlu i w ogóle między ludźmi zamieszanie, gdyby np. długość metra lub łokcia zmieniała się z dnia na dzień lub choćby z miesiąca na miesiąc. Wówczas niktby nie wiedział, ile właściwie jakiegoś materiału kupuje. Spory między kupującymi, a sprzedającymi nie miałyby końca.

Jeśli jednak, gdy o długość lub ciężar, stałość miary jest niezbędna, to coś dopiero powiedzieć o mierzeniu wartości.

W państwie uporządkowanym i praworządnym powinna istnieć miara z pomocą której możnaby oznaczyć wartość każdej rzeczy. Miarą taką jest właśnie a raczej powinien być pieniądź danego państwa. Aby jednak pieniądź mógł jako miara wartości zadanie swe spełnić do tego potrzeba, aby sam miał wartość ustaloną, aby mógł spełniać zadanie miary stałej niezmiennej.

Wartość pieniądza ustala się w stosunkach między narodowych i międzypaństwowych. Aby zaś zyskać jakiegoś stałe oparcie monarchowie i rządy od dawien dawna porozumiewały się między sobą, że najlepiej będzie oprzeć wartość pieniądza na jego stosunku do dwóch najszlachetniejszych metali, tj. do złota i srebra, szczególnie zaś do złota. Przyjęło się więc powszechnie na świecie zapatrywanie, że pieniądź danego państwa tyle jest wart, jakiej ilości złota odpowiada. Ile koron, marek, rubli, franków, dolarów lub funtów szterlingów można wybić z jednego kilograma złota, to tyle jest warta korona, marka, rubel lub frank. Tak było w czasach uporządkowanych przedwojennych. Ponieważ zaś obrót i wypłaty ciężkim metalem nie są zbyt wygodne wszystkie przeto państwa zaczęły wydawać pieniądze papierowe, które nie były czem innym, jeno kwitkami na leżące w kasach bankowych lub rządowych złoto. Wszystkie zaś państwa starały się o to, aby każdy kto przyjdzie do kasy rządowej z takim kwitkiem czy

papierowym pieniądzem, mógł go zaraz wymienić na złoto.

Tak było przed wojną i było dla wszystkich dobrze i wygodnie. Istniała stała miara wartości. Frank, korona, marka, rubel i dolar mogły być z łatwością wszędzie wzajemnie zamieniane stosownie do zawartości złota jaką w sobie mieściły.

Przyszła atoli wojna i przewróciła wszystko do góry nogami. Państwa potrzebowały pieniędzy na prowadzenie wojny. Na tak olbrzymie wydatki, dostatecznej ilości złota na całym świecie nie było. Zaczęto sobie więc radzić w ten sposób, iż skuteczniano wypłaty wojenne pieniądźmi papierowymi, na które już żadnego w kasach rządowych pokrycia nie było. Pieniądź więc taki zaczął tracić swoją pierwotną wartość przez co stawał się miarą wartości coraz gorszą, coraz skąpszą, stało się z nim to, co by się stało z metrem np. gdyby się zaczął stawać coraz krótszym. Pieniądź taki nie oparty już na żadnej stałej wartości zaczął na targach światowych stawać się towarem, którego cena zależała od popytu. Potrzebowała zagranica koron austriackich lub marek niemieckich albo franków francuskich, czy lirów włoskich, to szły w górę, pojawiały się ich na giełdach za dużo to spadały.

Wśród takiego powszechnego monetarnego w świecie zamieszania powstało państwo polskie, które musiało od pierwszej chwili swojego istnienia o własne postarać się pieniądze. Atoli skąd było wziąć tych pieniędzy? Złota w nowopowstałym skarbie polskim nie było. O pożyczce zagranicznej w złocie trudno było marzyć. Do młodego świeżo powstającego państwa zagraniczni bankierzy i spekulanci zaufania nie mieli. Cóż więc było do zrobienia? Trzeba było zabrać się do drukowania własnych papierowych pieniędzy czyli do wydawiania kwitków nie opartych na złocie w kasach rządu leżącym, lecz opartych wyłącznie na kredytach, to znaczy na zaufaniu w przyszłość i żywotność powstającego państwa polskiego.

Nie było w tem nic złego, inaczej bowiem być nie mogło.

To też fatalna dalsza gospodarka skarbową polską nie polega na tem, że zaczęto papierowe wydawać pieniądze, ale na tem, że ich zaczęto wydawać bez miary, żadnej i bez upamiętania. Skutkiem czego nagromadził się taki ogrom polskich papierowych pieniędzy, tyle ich na różne zakupy zaczęto wypływać za granicę, że marka polska zaczęła wszędzie na giełdach zagranicznych tracić wartość. To samo stało się i w kraju pieniądź polski papierowy zaczął w coraz wyższym stopniu tracić siłę kupną, skutkiem czego drożyzna zaczęła waraść w sposób wprost zastraszający.

Cóż więc właściwie było do zrobienia? Co jest jeszcze i dzisiaj do zrobienia, aby się ratować? Nagromadzenie złota w kasach rządowych gdyby było nawet możliwe, nie wiele by pomogło. Złoto bowiem w krótkim czasie na rozmaite zakupy wypędowałoby za granicę. — Żadne państwo na świecie nie

posiadało tyle złota co Hiszpania w 16 wieku po odkryciu Ameryki przez Kolumba. I na cóż jej się to przydało? Złoto hiszpańskie w krótkim czasie powędrowało na różne zakupy do Francji, Holandji i Anglii a Hiszpania pozostała ubogą i biedną jak była.

Złoto więc samo nic nie pomoże. Trzeba przede wszystkim wstrzymać drukowanie papierowych pieniędzy bez miary i bez opamiętania. Aby to było możliwe trzeba zaprowadzić odpowiedni system podatkowy i zacząć energicznie ściągać podatki. Polska jest obecnie państwem, w którym prawie nikt podatku nie płaci. Tak dalej być nie może! Wydatki regularne państwowe powinny być pokrywane z podatków. Oprócz podatków należy bezwarunkowo przystąpić do rozpisania pożyczki przymusowej, opecnie bowiem rozpisana pożyczka dobrowolna nie wystarczy. Następnie musi być koniecznie wprowadzona powszechna danina majątkowa, każdy obywatel polski, szczególnie zaś ci, którzy się w ostatnich latach tak bardzo wzbogacili muszą część swoich bogactw oddać na rzecz polskiego skarbu. Inaczej bezwarunkowo być nie może. Ale to nie dosyć! Przychodzi teraz rzecz ważniejsza. Ludność całej Polski musi się zabrać jaknajenergiczniej do pracy, abyśmy w najkrótszym czasie mieli jaknajwięcej węgla, drzewa, nafty, soli i licznych innych produktów na wywóz za granicę. Skoro wywóz z Polski się wzmoże do czego potrzeba jednak znacznego polepszenia stosunków transportowych na naszych kolejach — wówczas nasza polska marka stanie się pożądanym na giełdach zagranicznych towarem, gdyż za polski towar trzeba będzie polską płacić marką. Zacznie też za nasze wyroby napływać do Polski złoto. Na takiej to więc drodze może nastąpić uzdrowienie naszego skarbu. To też obecny Sejm obradujący w Warszawie ciężko wobec Ojczyzny zawini jeżeli łącznie z rządem do uzdrowienia skarbowości w wyżej wsk-

zanych kierunkach nie przystąpi i będzie się ratował jedynie drukowaniem i puszczeniem w obieg coraz to nowych miliardów papierowych pieniędzy.

## Dla przyszłości.

Niezmiernie wczesna w tym roku wiosna wyprzedziła już dawno ludzi z chat w pole, gdzie rolnik wraz z rodziną swą musi gorączkowo pracować, ażeby napełnić swe komory i piwnice ziarnem i jarzynami, które będą służyły mu za posiłek podczas długiej, ciężkiej zimy. Ta troska o przyszłość każe ludziom wstawać wcześniej oł słońca i dzień cały przy pracy spędzać.

Kto jednak rzeczywiście myśli o przyszłości, ten musi czasami oderwać myśl od pluga i kłopotów gospodarskich i pomyśleć o tem, co czynić należy, by podnieść wydajność naszych pól.

Tu nie wystarczy troszczyć się tylko o chleb i kartofle na zimę, na tę najbliższą przyszłość, lecz trzeba pomyśleć i o tem, by zwiększyć między sobą zastęp ludzi światłych, którzy budować będą przyszłość kraju. naszego.

Szerokie to pole do działania dla organizacji chłopskich, samorządów gminnych i t. d. można zakładać różne kursy, szkoły i t. d., nie będą jednak szeroko się rozwodził o tych rzeczach, gdyż chodzi mi w tej chwili o jedną tylko, może kłopotliwą, ofiarę, jaką powinni ponieść nasi wieśniacy w tej porze robót rolnych przez wzgląd na przyszłość kraju i własnych dzieci, ażeby nie odbierali ich ze szkoły przed końcem roku szkolnego.

Wiem, że dla gospodarza, który ma krowę, trzodę czy gęsi do pasania, nie jest rzeczą łatwą wyrzec się pomocy dziecka, a jednak jestem pewny, że jeśli się on zastanowi, iż dla zaoszczędze-

## Na co to Polakowi Jezusiczek przysięgać kazał?

(Ciąg dalszy)

Załość sparła Antka na te słowa i miętkość wiede serca poczuł okrutna, bo miłował-ci on ją bardzo, jeno po swojemu, po chłopskiemu, a zaś z Jezusczkiem o tem niechać było mu zgola nijak. Ie to do szkół wiadomo, nie chodził i słów sposobnych znikaj nie slychał. Zmarkocil się tedy jeszcze barzej i peda:

— Dobrze-ci baczę, jako nauczał dobrodziej, że Jezusiczek niech lno zechce, a wszelaki pomysliunek w człowieku skąd wyślepie, choćbyś go ta i najgłębiej zatajał. To i czemuż me, Jezusczku, przypierasz, kiej wiesz, że prosty chłop nieuczony i do rozanów z państwem zgola nienawykty?

— A to czemu tę ziemię jak ten Judasz przebijasz? — peda Jezus — A to czemużes jej odszedł, kiedys tak?..

— W imię Ojca i Syna!.. Jezusczku, a toć nie powiedajcież befe czego! Jam to jej odszedł? Poginał me, tom i szedł jak tam pedzelił, że tu ziemię polskim ludziom zakarmo rozdaja, tom ta zabral moja z dziećkami i poszliśmy jąc i drugta! Tam w młot wo fabryce, aże me wzięni do wojska, tom

poszedł i pokój. Ale, jako przed Bogiem, tak ziemi nikomu nie przedawalem, a jeśli powiadacie, kto ja przedał, to przez mojego wszelkiego przyzwolenstwa, i nic to, imo siachrajstwo i ta moja krzywda, za którą chyba już mnie ta Panienska Najświętsza pomści i krzywdzicielom moim ręce i nogi polamie! Abych ja tę moją karmicielkę, jak jaki żołnierz niechrzczony, przedawał abych ja.. Matko Bosko! A toż niejna na takiego dosyć kary, a tożby takiego z mieśca pokręciło, a to..

— Tak to? — peda Jezus. — A swojego Pietrka gdzieżes to dał, co? To cię neci, że wiele zarabia, a że już teraz po swojemu gadać zapomniął, na wiarę świętą pomstuje, a ten spirytus paskudny z towarzyskami od rana, zamiast pacierz odmówić chła, to nie! A żonie to, kiej cię do wojska brali, kózes gadał ha? Myślisz, że nie wiem? Ze jak wam te działka zadarmo dadzą, a chłopaki we fabryce się przysposobią, to niechby se, choć się ta i wojna skończy, na obozyźnie ostała, bo jak tam w Polsce będzie — nikomu niewiada, a tu co gotowy grosz jest, to jest?.. Nie mówiles tak może, co? Zaprzyj się ano powieiz, że nie? Toś to takt je dobry, a poczciwy, ha?.. To, że ci się walkoniu robić nie chce na swoim, na gospodarskim, chcesz dzieci nierozumne na wygug między obce puścić.

na tych kilku marek, których niejeden nabierał sobie sporo podczas wojny, odrywa dziecko od parki, nie pozwala kształcić się, wyrывa z pod wpływu nauczyciela, który nie tylko uczy, lecz i wychowuje dzieci, budząc w nich szacunek dla rodziców, miłość dla kraju, umiejętność życia w gromadzie, że wyrывa z pod wpływu nauczyciela, a wypędza na ugania się po polach to dziecko, które chciałyby widzieć jaknajszczęśliwszym, to jestem pewny, że smutnienie nie pozwoli mu tak krzywdzić dziecka, a zarazem popełniać ciężką przewinę wobec Ojczyzny, która tak bardzo potrzebuje ludzi światłych.

Niech więc ta myśl o przyszłości, która jest tak silnym bodźcem dla nas przy pracy, sięgnie dalej, niż do najbliższej zimy, niech obejmie szerszą przestrzeń niż tę, którą obejmują parkany naszej zagrody i niech gospodarze nasi, jako światli obywatele kraju, zdobędą się na czyn obywatelski — niech do końca roku szkolnego posyłają dzieci do szkoły.

## Jak nasi przechodzili przez Dniepr.

(Od specjalnego korespond. wojennego warszawskiej Gazety Porannej.)

Bzzz... Bzzz...

Ponad nami leca hen na Kijów szrapnele bolszewickie. Słyszemy ich szum i gwizd, później dochodzi nas zdala głuche echo wybuchu.

Z górki św. Włodzimierza, u której stóp ściele się srebrzysta wstęga rozlanego Dniepru, poprzerzywanego wyspami mieszkalnymi, obserwujemy artylerię nieprzyjacielską, bijącą na miasto. Co parę minut dostrze-

nowę i wiarę ojczą pohańbić, na te psy bezpańskie wykirować?... To jaskółka mała, której gniazdo ludzie bez złości, albo i bez nikczemną swawolę rozburza, na stare miejsce furt wraca, słomki a glinę znosi, nowe gniazdo lepí, a ty, trutniu, nie uredzisz chałupy zburzonej naprawić, ziemię rodzoną, co to ją wzdłuż i wszerz harmaty, jak ten dzwierz dziki, klami porały, opatrzeć, ulokować i do zdrowia przyprowadzić?... Tom ci poto pewnie te dwa kulasy dał, abyś miał czem w dwie tyżki kaszę z omastą łatwiej zagarniać, co?... Takie to twoje miłowanie, takie?... Toć każdy kwiat, albo i to ziele, na swojej ziemi imo dobrze się krzewi. A wy, jako te złe grzyby: gdzie je wiatr zanieśie, tam i rosną! Jeno za to guźdy je nogą potrać, ręką i zdepcą, że imo trochę tej mazi zostanie w miejscu, kędy rosły! A we waszych chatkach, we waszych sadach, na waszych zagonach kolonisty cięgną, stare porządki zburza, nowe zaprowadzą! Ciekli to albo stare zwyczaje uszanują? Figurę z jaką uszanują, na plebanii swego księdza posadzą, a w kościele, we wielkim ołtarzu, jakiego swojego świętka, albo i zgoła, Litna wyrzuchają! A wszystkim bez co? Bez to że z tej matki swojej jeno korzystać uważacie, przywiązania dziecińskiego do niej zgoła nie mając, wtedy ją jeno chwając, kiej

gamy mały obłoczek, a po chwili dolatuje nas daleki odgłos detonacji.

Bolszewicy przypuszczali widocznie, że będą mogli tak bombardować miasto, jak bywało dawniej podczas poprzednich przewrotów. Przerachowali się bardzo.

Zaraz po wkroczeniu do miasta w sobotę 8 maja, artylerya nasza, wjechawszy na Płeczerski i Mogilę Askolda, leżące we wschodniej części miasta, a panujące nad rzeką, zaczęła odpowiadać działom sowieckim, które od południa zamilkły.

Opanowanie Kijowa bez zajęcia przyczółków mostowych na lewym brzegu Dniepru było iluzoryczne. Trzeba było koniecznie sforsować Dniepr i zająć główne punkty komunikacji kolejowej i drogowej.

Koło Kijowa cztery mosty łączą miasto z przeciwnym brzegiem rzeki, leżącym już w obrębie gubernii czernihowskiej. Dwa z nich są mostami kolejowymi; jeden główny, przez który wędzio magistrała do Moskwy i Charkowa, drugi zbudowany w czasie wojny, po którym biegnie kolej naokoło miasta ku Darnicy. Poza kolejowymi mamy jeszcze mniejszy most strategiczny i główny drogowy, łączący Kijów z osadami podmiejskimi, Słobódkami tak zw. most łańcuchowy. Najważniejsze i najdogodniejsze do przejścia są mosty: łańcuchowy i główny kolejowy.

Bolszewicy, spodziewając się próby sforsowania mostów, uszkodzili oba. Jakkolwiek już 12 razy od wybuchu rewolucji Kijów zmieniał władzę i rządy, i zawsze był terenem walk, jednakże nigdy dotąd żadnego z mostów nie wysadzono. Tak samo było i teraz. Uszkodzenie mostów przez czerwoną armię, polegało na zerwaniu pomostu drewnianego; żelazne rusztowania; boczne balaski żelazne pozostały nietknięte.

Świt niedzielny obudził przerażonych mieszkań-

wam darzy! A kiej sama pomocy i porady potrzebuje, to was niema! Rozpierzchnięcie się po obczyźnie i miasto groszy na powrót do swego kraju zbierać, to go trwonicie! Rozlembiła się, rozwałkowała się, robić wam się teraz już nie chce, jano jako tym sprośnym trutniom, z gotowego żyć i miodem słodkim do syta się paść!... Takie to wasze przywiązanie, a miłowanie, a ten synowski dla matki opatrunek!...

Struchlał Antek w sobie, onych gorzkich wypaników słuchając, że mu głowa sama między ręce wlaża, takby se chciał przed niemi zasłonić, jak przed tym ostrym gradobiciem, które kiej się Pan Bóg na ludzi ozniewa, to niemi, niby tym biczem smaga a siecze, do upamiętania i sprawiedliwości nawołując. A zaś Jezusiozek, odetchnawszy nieco, że to tyła a z twardością mówiąc unęczył się był niemało. Jezusiozek tedy, odetchnawszy, zelszył się w sobie i zgęśla inszym głosem, miłosierdzia a i... kiwa głową, jak ten dobry ojciec nad dziecińskimi nierozumem, z którego ja nich samych największą krzywdą plynie, kiwa:

— Oj wy ludzie, oj wy polskie ludzie!... Przeprowadziłem ci w oną ziemię Polaków przed laty tysiącem, albo i więcej, oglądałem se wszyoko do

ów Kijowa. Równo o godzinie 9:30 kiedy jeszcze stołec nie weszło, rozegrały się nasze ciężkie i polowe działa. Na Lipkach drżały szyby. Przepełniony niewygasającym przestraciem przed terorem i znęcaniem się bolszewickim, mieszkaniec kijowski z drżeniem wstąpił się w muzykę armat, nie mogąc wytlómaczyć sobie niesamowitego zdarzenia.

To nasze: Wandzia, Steficia, Helcia, Marysia, Jada; — nasze ochrzczone i nieochrzczone armaty torowały drogę atakowi piechoty.

Punktualnie o godzinie trzeciej major Popowicz rzucił swoim piechutom rozkaz ataku na most łańcuchowy. Jakże go brać, gdy niema poczem przejść? — Most długości kilkuset metrów. Z przeciwnej strony głęboki okop bolszewicki, z którego trąfkocą maszynowo karabiny i leci na most deszcz kul.

Dla naszych zuchów niema niemożliwości! Niema przeszkód nieprzebranych! Niema trudności niepokonanych!

Patrzcie: o żelazne sklepienia i o żelazne sztachety mostu co chwila odbijają się kule sowieckie. Pomimo nieuniknionego niebezpieczeństwa prą naprzód nasi chłopcy. Jak wieśniaki czepiają się każdej sztachety, każdej szyny, każdego balasku, jak muchy oblepił rusztowania mostowe. Na ciemnym tle żelaza jaskrawo uwydatnia się zielona plama, nieustannie się powiększająca i coraz bardziej posuwająca się naprzód.

Gwizd kul w powietrzu i rozpaczliwa natarczywość, z wzrastającym rozszarganiem grają karabiny sowieckie. A chłopcy pełzają bokami rusztowań mostowych dalej i dalej. Podtrzymując się jedną ręką, drugą ostrzelkiwując się z karabinów. Pada w spokojną ton Dniepru jeden, drugi, trzeci. Bohaterzy!

Naprzód, naprzód! Dalej, dalej! Już blisko, jeszcze chwila, a siągną na ziemię na drugiej stronie. Syczą armatnie strzały, bzykają kule, jak stado os.

okoła, widzę — mięsca na urodzaj obfite, i w dzwierzce, i w ryby, i we wszelaki żywność. I oczom ludziom przyjemne. Rzeczki są modre do morza łakaniem płynąc, walecie wszelakie się barwi, w słonku se wygrzewa, a znówu gdzie moczynie bocięk, kiej ten dziedzie w czerwonych buciarach se spaceruje, żabi naród obrządza. A nocami derkaczce naokół się nawołują, nikiej to strażę spokojności pospólnej pilnujące, a w zagajach kukulka se kuka, dziewczyniskiej ciesze się przypochebia, albo i słowik pięknie se nad strumykiem fiuka. Sady widzę, i kwiatem i owocem się darzą, zbóż jak bór, na chłopu wysoko rośnie, a i pogórki se często gęsto siedzą, jakby pod kościół święty przez Pana Boga wyrzychtowane. Obejrzałem se to wszystko i myślę: Dobre jest miejsce i rychtyk la Polaków sposobnie, bo to i Boga pięknie chwala i do wszelkiego obrządka, czy to wedle ziemi, czy kółko bydła zmysłne są. Posadziłem ich tedy w onem zaciatku i powiedziałam:

— Tu se już ostańcie, bo sposobnie! — Słuchają, widzi mi się, la was nie najdę. Żyjcie se i nie bochane, aby tylko godnie a po bożemu i niechta wam się darzy! Ale i to wam powiedam, że tak to dziecko przy matce się zdrowo chowa, a bez macierzy po ludziach się tyra, albo i zgofa

Zamiera duch.

Co to?

Po drugiej stronie wyrwa się zaciekły krzyk: Hurra! Hurra!

To nasi stanęli na lądzie.

Piekielny wrzask się potężył, jała ciał się kłębi, jak w powiewie.

Nasi są już nad rowem obronnym, kulbani! Bija bolszewików, którzy wśród nieopisanych krzyków zaczynają uciekać.

Już sowieckie maszyny w ręku naszych. Obracają je natychmiast w przeciwną stronę. Już siekają uciekających.

A tymczasem saperzy kładą deski na most. Snąż za nimi dzielni piechurzy 6 pułku legionowej dywizji turkocza koła armat naszych, przeprawiających się na Siobódkę.

Godzina 4 rano. Dniepr sforsowany.

Nie koniec operacji. Niedługo potem i most nad łażą Dnieprówą przy drugiej Siobódce w naszym reku, a bolszewicy w panicznym strachu uciekają ku Browarom i Darnicy, płoszeni przez nasze mitraliezy i gnani przez naszą kawalerję.

O godzinie 6-ej flankowym, okólnym ruchem nasi zagarniają Darnicę, olbrzymi dawny obóz jeńców i biorą tam liczne trofea.

O tej porze według rozkazu Wielkopoleńskie od strony Demidjówki i stacyi towarowej atakują most kolejowy i zdobywają go pomimo zawziętej obrony w ten sam sposób, jak legioniści most łańcuchowy. Zaraz potem przechodzą do ataku na grupę sowiecką, skupioną na południowym wschodzie i energicznem natarciem rozpraszają ją zupełnie.

O godzinie 8 przedmieście Kijowa w naszym reku. Operacja skończona; już bolszewickie działa nie ob-

marnieje: tako i wy, jako dziecińska gromadka, ziemi onej polskiej, przezemnie za macierz wam danej, ze wszyckich sił się trzymajcie, abyście nie zmarnieli, jeno narodem jako insze, w sobie mocnym ostali. A jako takiego człowieka, który do lat doszedłszy, matkę na wycug puści, albo i na poniewierkę ludzką porzuci, insze ludzie palcami se pokazują, zgofa mu poważania nie dając: tako będzie i z tymi, co przez matkę-ziemię wyżywieni, na poniewierkę obcym ludziom ją wydają, za łatwym zyskiem na obczyźnie goniąc, a pracy na swoim się ulakłszy. Najgorszy to jest sprzedawczyk ze sprzedawczyków, boć nie swoim frymaroczy, jeno Boskiem, i ciężki go za to czeka na tamtym świecie porachunek...

Pochylił se jeszcze niżej głowę Jezusiczek i mówi jeszcze ciszej:

— A oto dzisia, czasu wojny, nietyło mór i głód, ale i Judaszów takich się namnożyło, co ten ciotoc może ziemi za gotówkę i nie sprzedają, ale z dobrawoli ją w cudze ręce wypuścić gotowi, za łatwym chlebem na obczyźnie goniący. choć im ta matka była najlepsza, poćiel ją jeno byle stąd, a mnie jest, na to patrząc, tak, jakby mi serce otępo Kawałeczku żydom sprzedawali...

rzuca miasta szrapnelami, ostatni punkt węzłowy Browary padnie we wtorek o świcie.

Zwycięstwo przy nas. Bóg wojny sprzyja odważnym.

W trzy godziny później Kijów spokojny wyległ na ulice oglądając impenującą rewję cześci armii gen. Rydza Smigłego. Nie wiedział, że wśród defilujących były także niektóre oddziały tych bohaterów, którzy rannym sztandar Orła Białego zatknęli na lewym brzegu Dniepru.

Hieronim Wierzyński.

## Zdobycie Baru.

Batalion porucznika W.; który obsadził Czernysy był ostrzeliwany z trzech stron.

Z frontu prażył go silny ogień karabinów maszynowych, które świetnie zamaskowane i ukryte na wierzchu ruin zamku barskiego wybornie panowały nad liniami naszych oddziałów w Czernysach; z północnego wschodu strzelały celnie 3 bolszewickie baterie, na południowym zaś wschodzie maszerowały szybko i składnie 3 pancerniki. Nie pozostała oczywiście dłuzna i nasza artyleria, musiała jednak pracować w daleko gorszych warunkach, co utrudniało ogromnie akcję. Najniepomyślniejszą była dla nas ta okoliczność, że nie można było użyć żadnego pancernika; w rejonie bowiem ataku pułkownika W. nie było żadnej linii kolejowej, podczas gdy bolszewicy rozporządzali jakby wymarzoną klinem linii kolejowej Zmerynka Mohylew.

Ostatnia wreszcie grupa południowa osiągnęła planowo 25 kwietnia Jeltuszków i Czernysy Wołoskie, nazajutrz zaś po rozbrojeniu brygady „Galician” poma-

Patrzy Antek, a po Chrystusowej twarzy lzy se wolańsko spływają, a taka jest w obliczu żalność, że poderwało się na ten widok Antkowe serce, załopotało i dziw z piersi nie wyskoczyło. Dobry bo był chłop, ino że nagły, a już na nijakie ukszywdzenia to zgola patrzeć nie mógł, aby tem słowem się nie ustąpić, zaś kiej trzeba, to i sprać, jak się patrzy. A toć nie kto inszy, jeno sam Jezusiczek z Woli krzywde cierpi, łzami świętymi nad łech, Wołokich, niecnoty, płacze, o rany! Alboż to może serce, choćby ta i najtwardsze, tak widok żalnosny wytrzymać, a do tych świętych stópek Chrystusowych nie paść, o zmiłowanie i odpuszczenie błagając, o Panićku Najświętsza! o Panićku!...

Ułapiło cosik Antka za gardziel, nikiej pazur, i ciepnęło na ziem, do tych Jezusowych stópek, aż się zachłynał z tej przeogromnej żalności. Uczepił się z całej mocy świętych nóżek i wołał: —

— Oła Boga, Jezusiczku, najmiliszy, adyć nie płaczcie! Adyć jeno nie płaczcie! Dłanie mi zapowietrzone, wółkonia, może to tak i jest, jak powiedacie, ale na tę żalność patrzeć, to i zgola żar ten pogan by nie urzędził, a oła dopiera kreszczani! Lotkie są z nas potkani, co i mówić, ale nie bez

szowała w kierunku na Małsowce, Mytki i Martyńówkę, oczyszczając po drodze teren z nieprzyjaciela i oskrzydając w ten sposób Bar od południa.

26 kwietnia wieczorem, kiedy ogień bolszewickiej artylerii i pancerników stał się nieco znośniejszym, postanowił pułkownik W. przeprowadzić decydującą uderzenie od Czernysów. Równocześnie nawiązano łączność z maszerującymi z północy strzelcami Podhalańskimi. Ci mieli wzmocnić i przedłużyć lewe skrzydło batalionu kapitana T., który po zajęciu Słobódki Komarowskiej znalazł się także pod Barem.

Atak rozpoczął się o godzinie 12 w nocy. Chodziło przede wszystkim o sforsowanie dwóch grobli łączących Bar z Czernysami, a obsadzonych silnie przez gniazda karabinów maszynowych. — Dla zniszczenia tych gniazd użyto do pomocy pół kompanii saperów, pod wodzą porucznika M. Natarcie było silne, jeszcze zaś silniejsza reakcja bolszewików. Maszynki i piechota broniły się wprost rozpaczliwie. Armaty rozpoczęły swoją piekielną muzykę. Jednakże atak naszej piechoty i saperów był zbyt brawurowy, by nie wydać wspólnych rezultatów. Pod strasznym ogniem dopadli nasi miasta. Bolszewicy nie dali za wygraną. Rozpoczęła się walka uliczna. Walka straszna, zaciekle zajadła... Bolszewicy wdzierał się wszędzie, na dachy, do domów, do mieszkań by tembardziej miedz z olden ostrzełwać Polaków. W walce tej zginął bohaterską śmiercią dowódca saperów, porucznik Muraszko, zginęli inni zarówno bolszewicy jak i Polacy... Zamęt powiększały pancerniki bolszewickie, które wjechawszy na stacye zaczęły prażyć z armat wprost do miasta. Dwie godziny trwały te zmagania się, aż wreszcie rozpoczął się odwrót bolszewików na całej linii... tylko pancierka od czasu do czasu podjeżdżała i strzelała jeszcze w stronę miasta.

Jezusiczku, nie! Bez głupotę i tyła! Ale sprzedawczyki to nie jesteśwa, nie! Ziemi na poniewierkę nie damy, kościoła ze świętym wizerunkiem na uraganie nie odstapimy! Niedoczekanie! Bychbym jeno ozdrowiał, a ta śmierć me luzem jeszcze puściła, to jak me tu żywego widzisz: za te święte łezki twoje wynagrodzę! Wrócę se do mojej, to chłopaków jednego z drugim za łeb wzięwszy, tak spięre, jaże im się cudzych honorów i tego chłania a hulanki odechce! A i babie do rozumu przelożę, bo z babą bez rzemienia to nijak. Abo to my kormorniki, że na cudzem mamy się wysługiwać? Gospodarzem jest, jak usze! Za księdzem z świętą procesją nosił z co pierwszemi we wali Tam ol będę żył i umierał, na swojem! Bych jeno mógł się dźwignąć, a ozdrowieć, to jak me tu widzisz, Jezusiczku, tak spólną wszystko jakieś przykazal, i drugim jeszcze pamiłoz. Ino już się nie marud, a przebac, jaże ten ojciec dzieciom nierozumnyj przebacza!.. (Dół nastąpi)

(Dokończenie nastąpi.)



Szary świt zastał już na ulicach Baru wojska polskie... Zarządzono zbiórkę:: Po zgłębku i wrzawie niedawnej bitwy dziwnie cicho i spokojnie wyglądał ten obraz zbierających się żołnierzy. Karnie i sprawnie uszykowały się czwórki 52 pułku, by pójść dalej na nowe trudy i boje dla chwały polskiego oręża.

„Żołnierz Polski“

Emjot.

## Czystość pierwszym warunkiem zdrowia.

Gazety przyniosły pocieszającą wieść, że państwa zachodnie postanowiły nieść pomoc Polsce w walce ze strasznymi chorobami, które pochłaniają mnóstwo ofiar. Niech jednak nie zdaje się nikomu, że zrzuci to z nas wszelką odpowiedzialność za stan zdrowotny kraju, przeciwnie, tem więcej musimy dbać o zdrowotność swej wsi czy gminy.

Pierwszym warunkiem zdrowia — jest to dbać o czystość ciała i ubrań. Dlatego koniecznym jest zakładanie po wsłach łaźni, umożliwiających kąpiel przynajmniej raz na tydzień. Koszty zwrócą się stokrotnie, jeżeli obliczymy ile obecnie gminy muszą płacić za utrzymanie swych chorych w szpitalach miejskich. Wydatek, ponoszony przez każdego z poszczególnych mieszkańców na leczenie, jest bezporównania większy, niż także na utrzymanie łaźni, które w znacznym stopniu zapobiegają chorobom.

Drugim warunkiem zachowania zdrowia jest porządek w domu i w obejściu gospodarskim. Jeżeli w łóżkach będzie brud, ściany niewybielone, podłogi nie wymyte, okna brudne i nigdy nie otwierane, to choroba nie będzie was opuszczała, a tyfus i ospa zabierać będą wieś cała, jak to dzisiaj dzieje się w naszym powiecie. Lepiej i o wiele korzystniej wydawać pieniądze na mydło, niż na lekarstwo.

Jeżeli jednak stało się nieszczęście i ludzie chorują na jakąś zaraźliwą chorobę, to nie pozwólcie na leczenie się w domu; chorego bezwarunkowo trzeba odwieźć do szpitala. Pilnujcie jedni drugich, donoście lekarzowi o wypadkach tyfusu czy ospy, aby mógł pospieszyć z pomocą. Przez ukrywanie chorych czynicie krzywdę sobie i wszystkim mieszkańcom wsi, bo jeden chory zaraża innych i epidemia rozszerza się często na całą gminę, jak się to zdarzyło w gminie Janowskiej, gdzie całe wieś chorowała na ospę, z gm. suchowolską, gdzie tyfus zabierał setki ofiar. Jacyry powinien mieć czystą bieliznę, Izba musi być przewietrzona. Czystość i zdrowe powietrze — to pierwszy warunek zdrowia. Brud powoduje najstrasniejsze choroby skórne, które kończą się kalectwem lub śmiercią.

Nie potrzebni będą lekarze i lekarstwa, gdy w każdej wsi będą łaźnie porządnie urządzone i w chacie jak również koło niej będzie czysto.

Budujcie łaźnie, myćcie się często, to i chorób nie będzie.

## Zniwa wypadną doskonale!

Warszawski korespondent piotrkowskiego „Dziennika Narod.“ miał sposobność rozmawiania z ministrem rolnictwa dr Bardiem na temat przyszłych zbiorów i

wogóle sytuacji gospodarczej. Pan minister oświadczył między innymi co następuje:

Urodzaje zapowiadają się doskonale. Wprawdzie zasiano w jesieni mało żyta, z powodu niepomysłowych warunków atmosferycznych, a to co zasiano, słabo się zakorzeniło, ale tam, gdzie się żyto utrzymało, tam plony zapowiadają się dobrze.

Całkiem dobrze przedstawia się pszenica, a wprost doskonale owies i jęczmień; również ziemiaki weszły świetnie i już je zaczynają okopywać. Słowem, a ile nie przyjdzie jaka żywiołowa katastrofa, żniwa powinny wypaść bardzo dobrze.

W takim razie odpadłaby potrzeba sprowadzania zboża z Ameryki, a to miałyby nadzwyczajne następstwa przy uporządkowaniu naszych spraw walutowych.

Ministerstwo rolnictwa zawczasu stara się o zapasy żyta i pszenicy na zasiew jesienny, uzyskało uchwałę ekonomicznej Rady ministrów, na podstawie której najpierw z nadchodzących zbiorów będzie mogło zakupić 10 tysięcy wagonów tego zboża bezpośrednio po żniwach, przed gromadzeniem zapasów na aprowizację.

Jeżeli środki transportowe dopiszą, zboże to będzie rozprowadzone po ziemiach, które z odlogów przelotczą się na role, na pola orne.

## Ugólny przegląd polityczny.

### Na froncie

mamy w dalszym ciągu do czynienia z atakami wojsk bolszewickich, sprowadzanych ze wszystkich stron. Zwłaszcza Berezyna była celem zaciekłych i masowych ataków bolszewickich. Ciągnęli oni ją za wszelką cenę przełamać i w ten sposób zachwiać całym frontem polskim. To im się jednak nie udało. Z prób tych pozostało im tylko krwawe wspomnienie swoich strat. — Obecnie między Dźwiną a górą Berezyną wojska nasze posuwają się zwycięsko naprzód. Ostatnio rozwinęły się większe walki na południowym froncie ukraińskim. Kijów, jak był, tak też i jest silnie w naszych rękach, a nawet posunęliśmy się znacznie na wschód od tego miasta, aby lepiej jeszcze jego posiadanie zabezpieczyć.

Jak słychać bolszewicy aresztowali swego generalissimusa Brusilowa, z powodu porażek, jakie poniósł nad Berezyną.

### Sojusz angielsko japoński przeciw bolszewikom.

Bolszewicy rozwinęli silną agitację bolszewicką w całej Azji, tak, iż zagraża tam ona podobno dłońcom angielskim i w razie powodzenia groziłaby także przerzuceniem się do Japonii. Bolszewicy zaczęli już nawet zbrojnie atakować Persję i wohają dzieć w korszachty z zachodnio—azyatyckimi państwami oraz podniecać ruch muzułmanów przeciw Anglii. Dla odparcia tych machinacji ma być

podobno zawarty sojusz pomiędzy Japonią i Anglią. Oba państwa zobowiązują się w razie potrzeby nawet zbrojnie odeprzeć usiłowania bolszewików.

## Wybory prezydenta Czecho-Słowacyi

odbyły się w ubiegłym tygodniu. — Prezydentem obrano Masaryka, dotychczasowego prezydenta. — Otrzymał on niewiele głosów więcej ponad połowę głosujących. Niemcy czescy wcale w głosowaniu udziału nie brali dla zademonstrowania przeciw tyrańskiemu rządowi czeskim.

Wybory były bardzo burzliwe. Pierwsze hałaśliwe protesty padały ze strony Niemców i Węgrów, gdy przy skrutynium poczęto odczytywać ich imiona po czesku.

Posel Burián nazwany Franciszkiem, zawołał: Nazywam się Franz!

P. Halmreich, którego imię odczytano Indrzych, krzyczał: Protestuję przeciw wykoszlawieniu mego imienia! — P. Mayer wołał: Ja jestem Niemiec Franz Mayer. Możecie nam odebrać wolność, ale nie imiona! etc. — Wreszcie poczęto imiona Niemców czytać w niemieckim brzmieniu i hałas ustał.

Po głosowaniu poseł dr Lodgman, Niemiec, zażądał głosu do złożenia deklaracji. Prezydent Tomaszek odmówił. Niemcy wszczęli na to straszny tumult i poczęli walić w pulpity (zapełnione jak za czasów wiedeńskiego parlamentu). Wołali: Hańba wam! Oto wasza wolność! Oto wasza demokracja!

Gdy prezydent Masaryk wszedł na salę, aby złożyć ślubowanie, Niemcy z partii mieszczańskich nie powstałi z miejsc.

Posel Lodgman krzyknął: Niemiecocy koloniści, wzywam was, abyście opuścili tę salę! Była to aluzya do przemówienia Masaryka, który nazwał Niemców kiedyś kolonistami. — Wszyscy Niemcy usłuchali wezwania, także socyalni demokraci, którzy wyszli z sali, gdy Czesi poczęli śpiewać: „Kde domow muj“.

Masaryk złożył ślubowanie po odejściu Niemców. Gdy wśród owacyi ze strony Czechów zabierał się do wyjścia, posłowie Hlinka i Juryga (Słowacy) wołali za nim: Niech żyje układ Pittsburski!

W tym układzie Masaryk obiecał Słowakom pełną autonomię, ale nie dotrzymał słowa.

Podobne sceny działy się również przy wyborze prezydenta Izby posłów Tomaszka. Gdy prezydent wskazał w przemówieniu na jedność Czechów i Słowaków, Słowacy wołali: Węgierskie wybory! — A niem. węgierski poseł krzyknął: Dajcie wolność ucisknionym ludom!

Przed gmachem Narod. Zgrom. socyalści lewicowi urządzili tłumną demonstracyę, w której wzięła udział delegacya robotnicza z „republiki bolszewickiej“ w Kładnie.

Zajścia te najlepiej świadczą, jak słabem jest to państwo czesko-słowackie, które większość zamieszkujących go ludów uważa za swoje więzienie. Będą one walić w mury tego czeskiego więzienia aż się w gruzy rozleci, a wraz z niem rozleci się oczywiście całe państwo czesko-słowackie.

Nikt też, nawet mądrzejsi Czesi, nie rokoją temu państwu długiego istnienia.

## Na terenach plebiscytowych

rozgrywają się wypadki niezwykle doniosłości, które nakazują rządowi zwrócić na nie niezwykle baczność uwagę. Zarówno Czesi na Śląsku Cieszyńskim, jak Niemcy, odwieczy wróg nasz, nie myślą, bez względu na to, czy plebiscyt da nam czy im zwycięstwo, rozstać się z terenami, o losie których ma rozstrzygnąć głosowanie ludowe. Niemcy, jak to już od dłuższego czasu prasa polska domosi, zbroją się na potęgę i kto wie, czy już nie rozpoczęliby jakiejś zbrojnej przeciw Polsce ruchawki, gdyby tylko widzieli, że na froncie rosyjskim przegrywamy i że nie będziemy mogli im dać należyciego odporu. Drobne niepowodzenie, już zresztą naprawione, jakiego doznaliśmy nad Dźwina, dodało im otuchy tak dalece, że w Bytomiu na Górnym Śląsku, rzucili się do rozbrajania oddziałów wojsk francuskich, co wywołało większe walki w mieście i strzelaninę uliczną, przyczem padły także trupy i ranni. Niemcy zniszczyli przytem lokal polskiej komisji plebiscytowej, a wszystkie, znajdujące się tam dokumenta, po podpaleniu całego budynku, podarli. Gdy straż pożarna przybyła, aby gasić pożar, Niemcy zagroździ jej drogę karabinami maszynowymi.

Wprawdzie Francuzi, po nadejściu posiłków, zaprowadzili porządek, ale zachwalstwo Niemców, świadczy, iż gotowi są oni na wszystko się ważyć, zwłaszcza, że wiedzą doskonale, iż Francuzi posiadają na terenach plebiscytowych siły wogóle zbyt słabe, a wojska polskie są przez koalicyę trzymane zdala od terenu plebiscytowego i są w dodatku zajęte wojną z bolszewikami. — Dziw doprawdy, że koalicya ma na to wszystko zamknięte oczy i kiedy na Radzie ambasadorów świeżo rzucono myśl wzmocnienia oddziałów koalicyjnych na terenach plebiscytowych, to wniosek ten, jako nie pilny, ku uciesze Niemców, odroczone.

Widząc to niedołęstwo, brak silnej i stanowczej woli po stronie koalicyi i licząc na to, że koalicya nie ujmie się za Polską, Niemcy nietylko sami się zbroją na potęgę, ale wchodzą w konszachty przeciw Polsce ze wszystkimi jej wrogami: z Czechami, bolszewikami, Litwinami, oczekując tylko momentu dogodnego, aby uderzyć na Polskę.

Z drugiej strony podobnej metody chwytają się Czesi. A czynią to oni tem bezowzięciem i zachwalstwem, że znajdują tu zachętę w działaniu przeciw Polsce w komisji alianckiej w Cieszynie, a zwłaszcza w ich przewodniczącym, którym jest zaprzeczany Czechom ciałem i duszą ich sluga i bucholek, Francuz, hr. Manneville. Co więcej w zbiorach swych znajdują oni poparcie i protekcję u wojsk alianckich. Hr. Manneville zarządzeniem swymi wprost prowokuje Polaków. Świeżo pisał noweli on poddać prasę polską w Cieszynie cenzurze czeskiej. Mimo tego lajdackiego nakazu dzienniki polskie ukazały się bez cenzury. Podobnie hr. M. spiorał, że popiera głępowo i stanowczo nakaz swój dotąd. Wobec takich gwa-



tów ludność polska postanowiła nie dopuścić do plebiscytu. Gminy polskie odmówiły hr. M. sporządzenia list plebiscytowych, wobec czego zagroził on, iż każe sam sporządzić listy na koszt gmin polskich. Takie stosunki musiały wzburzyć do żywego Polaków, to też obawiać się należy, iż w Cieszyńskiem nastąpi wybuch, który zwróci się zarówno przeciw Czechom, jak i przeciw prowokatorskiej komisji alianckiej. Ta ostatnia, zdaje się, zwąchała już pismo nosem, bo przeniosła się z Karwiny do Bogumina, pod opiekę Czechów. — Śląska rada narodowa, widząc co się dzieje, odwołała się do rządu, narodu polskiego i naczelnika państwa z prośbą o poparcie w tej ciężkiej chwili, którego Ślązkowi, wydanemu na mękę, napewno naród nie odmówi. W tej sprawie każdy z Polaków gotów jest iść aż do ostatniej granicy ofiar i poświęcenia.

## Z Sejmu.

Posiedzenia Sejmu, odbyte po Zielonych Świątkach, w lwiej części były poświęcone sprawie reformy szkolnictwa w Polsce. Referat, z jakim wystąpił w sejmie minister oświaty oraz toczące się następnie rozprawy wykazały, iż na polu szkolnictwa jest jeszcze u nas bardzo wiele do zrobienia, oraz że dotychczas nie wiele w tym kierunku działano. Brak jest szkół, brak pomieszczeń na szkoły, brak nauczycieli należycie uzdolnionych do nauczania, położenie materialne nauczycielstwa nieregulowane. Być może, iż debata w tych sprawach posunie sprawę szkolnictwa naszego naprzód.

## Rekonstrukcja gabinetu?

Podczas tworzenia gabinetu Skuńskiego pomiędzy czterema stronniczwami „większości sejmowej“ zostały podpisane znane punkty zasady kompromisu w sprawie agrarnej, konstytucyj i polityki zagranicznej. Umowa ta jednak nie utrzymała się długo.

Już bowiem w marcu podczas kongresu ludowców, ludowcy chociażem musieli się wycofać z zasadniczych też kompromisu w sprawie konstytucyj i kwestji rolnej. Jednakże utrzymali „większość“, ażeby utrzymać gabinet.

Obecnie wobec stanowiska sejmu, a także nacisku z dołu postanowiono wystąpić z projektem ustawy rolnej. Projekt taki opracował min. Bardel, a zasady jego odbiegały znacząco od też grudniowego kompromisu. Rada ministrów, jak opowiadają w kuloarach sejmowych, upierając się o kompromis, projekt p. Bardla miała odrzucić, żądając ażeby projekt reformy był zmodyfikowany w myśl porozumienia, podpisanego przez poszczególne kluby. Wobec tego p. Witos zaczął próbować, czy przez starania o zmianę większości sejmowej nie zmusi rządu do ustępstw. Zaczął więc serdecznie okiem ku socyalistom i innym partynom, zaczął konferować z tymi i z innymi, ale oddawali się, że właściwie w obecnej chwili nie chcą wywoływać przesilenia gabinetowego, które w wielu względach byłoby dla Polski szkodliwe.

## Wielka polska partya robotnicza.

W Polsce zaszedł fakt, który może mieć dla losów naszego państwa przełomowe znaczenie. — Na zjeździe przedstawicieli zorganizowanych robotników pomorskich i Narodowego Związku robotniczego, działającego w Królestwie, od niedawna i w Małopolsce uchwalono utworzyć jedną wielką polską partję robotniczą, partję wybitnie narodową. Po zlaniu się tych dwóch grup robotniczych Narodowy Zw. Rob. zmienił swą nazwę i występuje już w Sejmie pod nazwą Klubu Posłów Robotniczych. Klub ten liczy 28 posłów, posiada zatem śladwie kilka mandatów mniej niż socyalści, którzy dotychczas głosili, że oni jedynie są reprezentantami robotników. Zanotowany wyżej wypadek kłam zadaje temu twierdzeniu socyalistów. Robotnik polski bowiem, jak widzimy, odsuwa od siebie patronat socyalistów i poza ich obozem idzie do walki o lepszą przyszłość, stojąc przytem na gruncie solidarności ogólnie narodowej. Fakt ten zapowiada stopniowy upadek partji socyalistycznych w Polsce, któremi kierowali przeważnie żydzi i wogóle ludzie, nie wiele mający z polskością wspólnego.

## Z gospodarstwa.

### Przypomnienia gospodarczo-ogrodnicze na początek czerwca.

Początek czerwca, zanim liście ziemniaków nie rozrosły się do tego stopnia, by ziemię dostatecznie okryły i nie pozwoliły się rozwijać chwastom, trzeba poświęcić głównie na obredlanie, okopywanie motyka ziemniaków, na niszczenie chwastów.

Koniczyny, jak tylko zaczną kwitnąć, należy kosić, aby nie zdrzewiały zbyt silnie, nie straciły na delikatności i strawności.

Najlepiej koniczyny suszyć na rogach (rodzaj kozłów zbitych z drażków), dzięki temu bowiem unika się częstego przestawiania, podługającego za sobą okruszanie z koniczyny liści i kwiatów.

Łąki kosić, jak tylko trawy zakwitną.

Chrabąszcze tępić.

Gnoj, zwłaszcza w upalne dni ubijać mocno, a nawet dobrze je polewać wodą lub gnojówką, by zbyt nie przysychał.

Baczyć na knowy, przy spasanii świeżych koniczyn, zaopatrzyć się w trokar, rurę przelykową, salmiak, by w wypadku wzdęcia natychmiast zapobiec dalszym wzdęciom tego następstwom.

Obory i chlewy w wolne dni, gdy bydło na pastwisku, wyczyścić starannie i dobrze jest wapniem oblać celem zniszczenia wielu jaj much i innych owadów, które nekają zwierzęta w nosy.

W ogrodnictwie: przerzedzać na gruszkach i jabłoniach zbyt gęsto wyrosłe zawłazki. Zbierać opadające owoce w celu zniszczenia kryjących się w nich szkodników, jak mucha gruszkowa i muchka jabłkowa lub gruszkowa, szkodniki te bowiem

w postaci gąsieniczek wgrzyżają się do owoców, stądają z nimi na ziemię, przepoczwarzają się i spędzają zimę w ziemi.

**W pszczelarstwie:** wybrać silne pnie na rojki uważać na zaczerwienienie się mateczników, śledzić ich rozwój, żeby obliczyć czas wyjścia roju. Rolnik kierować umiejętnie w inną zasadę: z jednego pnia jeden rój. Ograniczać nadmierne rozmnażanie się trutni, kasować maśli stansze, zastępować je młodocznymi. Podbić ul, zabierać z niego tylko dwie, trzy ramki. Pnie słabe wzmacniać przez dołączanie ramek z czerwiem krytym z pni silnych.

### Co może umieć hodowla drzew owocowych?

Każdy z nas był nieraz świadkiem, z jaką łapczywością rzucają się dzieci w środku lub w końcu czerwca na pierwsze jeszcze niedojrzałe owoce. Świadczy to wymownie o tym, jak wielce potrzebuje organizm ludzki tych odżywczych soków, które się znajdują w owocach. Człowiek kulturalny, o ile mu środki na to pozwalają, stara się zadowolnić potrzebę swego organizmu i dostarczyć mu w dostatecznej ilości tego odżywczego pożywienia, jakim są owoce. Spożywa je w stanie surowym, robi zapasy na zimę w postaci powideł, soków, konfitur, bo wie, że przez to podtrzymuje, a nawet często ratuje swój organizm, a więc robi to świadomie, co dzieci bezwiednie. Im więcej kulturalniejsze miasto lub miasteczko tem większy jest popyt w nich na owoce. Dziwna rzecz, że u nas mało się zwraca na to uwagi. Są wprawdzie i u nas sady owocowe z lepszymi gatunkami drzew, a nawet czasem dobrze utrzymywane, lecz to najczęściej tylko przy większych posiadłościach ziemskich; przeważna część gospodarzy na drobnych posiadłościach ziemskich, sadów owocowych nie ma wcale, lub jeżeli ma, to zapuszczone i zadowala się lichymi gatunkami owoców.

Założenie sadu owocowego wymaga początkowo większej pracy i kłopotu, nie dając w zamian żadnego zysku materialnego, ale pamiętać należy, że zakładając sad owocowy, składamy jakby kapitał do banku i kapitał ten po 8—10 latach zacznie już przynosić pewien stały dochód i z każdym rokiem, o ile sad owocowy będzie racjonalnie założony i prowadzony, dochód ten stale będzie się powiększał. Praktyka życiowa i obliczenia wykazują, że z jednej dziesięciny sadu owocowego ma się tyle dochodu, ile z 6 nawet do 8 dziesięcin dobrze utrzymanej roli; a jakież różnica w jakości i ilości pracy!

Jeżeli się mówi o powyżej przytoczonym dochodzie, to się ma na względzie sprzedaż owoców w stanie surowym. — O ileż większy dochód sad owocowy dać może, jeżeli stosować suszarnie do owoców brakowych, lub jeżeli część owoców będzie dostarczona do miast lub na rynki zbytu w postaci powideł, soków, galaret, serów owocowych, konfitur, lub marmelady, zwłaszcza jeżeli do sporządzania tych przetworów owocowych, używać się będą ulepy lub syropy rafinowane (odpadki przy rafinerii cukru) bogate w bardzo

dobry, zdrowy i smaczny, lecz nie kryształowy, cukier z mniejszą lub większą domieszką karmelu (co robi je dla produkcji cukru nieprzydatnym, a więc i tanim). Cwierć dziesięciny, a nawet tylko jedna szóstą jej część dobrze zaprowadzonego 20 lub 30 letniego sadu owocowego może dać ceny przedwojenne, od 300—400 rb. czystego zysku; każdy więc z obecnych młodych gospodarzy lub starszych, jeżeli dbają o dobrobyt swych dzieci, gdy założą obecnie taki sad owocowy, to za lat kilkanaście, gdy skroci włosy przypruszy, a organizm odpooczynka zażąda, może śmiało całą gospodarzkę na swym niewielkim gruncie przekazać synowi lub córce, a sobie wydzielić 400—500 sążni kwadratowych sadu owocowego i dożywać na nim niezależnie od nikogo i bez troski o jutro swego żywota. Czyż może być odpowiedniejsze i przyjemniejsze zajęcie dla starego gospodarza lub gospodyni, zwłaszcza, gdy w swoim sadzie jeszcze parę uli postawi?

Lecz oprócz wygód i przyjemności, jakie racjonalnie prowadzony sad owocowy poszczególnym gospodarzom dostarczyć może, mogą z powodów drzew owocowych, jak to poniżej zobaczymy, mieć znaczne zyski całe wsie i gminy. — W Niemczech, na przykład, nienam zupełnie gospodarstwa wiejskiego, któreby nie miało większego lub mniejszego, a zawsze doskonale utrzymywanego sadu owocowego, z wyborowymi gatunkami owoców; w polu na miedzach rosną drzewa owocowe, z których zbierają owoce poszczególne gospodarze po uprzągnięciu zbiorów z pola; niedość tego — prawie wszystkie drogi prowadzące do wiosek na pewnej przestrzeni są obsadzone drzewami owocowymi. Należą one do gminy, pilnie je stróżą drogowi, drzewa te gminy wydają na roczną dzierżawę przedsiębiorcom i mają z tego od kilku do kilkunastu nawet tysięcy marek rocznego dochodu. Czyby nie warto było nam w tem naśladować Niemców? Jakżeż by się przez to podniósł dobrobyt każdej wioski, a więc i dobrobyt całego kraju?

Lecz, by zaprowadzić u siebie to z czego od dawna korzystają Niemcy, by praca nie poszła na marne nie jedno zło, niszczące nasze społeczeństwo, trzeba będzie zwalczyć i usunąć; do tej ciężkiej walki powinny stanąć całe gminy, w których prawdopodobnie znajdzie się choć po kilku dobrze myślących i dbających o dobro ogółu gospodarzy, ci powinni na zebraniach gminnych wytłumaczyć ogółowi jakie korzyści dać może poszczególnym gospodarzom i całym gminom umiejętna hodowla drzew owocowych. Inż. P. J.

### Zbieranie owoców

Wśród naszych chwastów i szkodników roślin uprawnych wiele jest takich, które mogą się przysadzać w aptekach. Jedną z nich jest sporysz. Jest trudny do wytepienia w polu, tak przykry i wywołujący różne przypadłości u ludzi i zwierząt, gdy jest pobrany w pokarmie, a tak niezbędny jako środek leczniczy w pewnych chorobach.

W polu jest go niestety dużo, w aptekach nie ma to niema zupełnie. Wybierając go zatem z ty

ta, czy to z ziarna, czy też później, gdy będzie już na kłosach i dostarczajcie do najbliższych aptek czy składów aptecznych lub do większych firm, jak w Warszawie „Motor“ — Marszałkowska 23, Planta — Zielna 15, Spiessa — Daniłowiczowska. Oczyszczicie w ten sposób swoje pole żyta od niebezpiecznego szkodnika. Oczyszczanie to opłaci się Wam, jednocześnie zaś przysłużycie się cierpiącej ludzkości.

Zbierajcie i wybierajcie sporysz!

### Chmiel polski dla Francji.

Chmiel płacą za granicą po 675 do 800 franków za 50 kg. Ponieważ Czesi żądają zbyt wygórowanych cen za swój chmiel, zwraca ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych uwagę na to, że polski chmiel znalazłby pewny zbyt. Do poselstwa polskiego w Paryżu zwracały się firmy paryskie z propozycją nabycia każdej ilości chmielu polskiego. Wskutek tego wniosło Min. Roln. i D. P. do Państwowej Komisji przywozu i wywozu o zniesienie obowiązujących opłat wywozowych od chmielu. Jeżeli zważywszy, że frank francuski kosztuje 12½ mk. obecnie, to możemy sobie wyliczyć, jak znaczny zysk przyniosłoby dla Polski wywóz chmielu. Okolicca Nowego Tomysła z dawna słynie z hodowli chmielu.

## ODEZWA

### Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych

do ludności rolniczej.

w sprawie dzierżaw przymusowych.

Wypadki wojenne spowodowały ogólne obniżenie produkcji rolnej w Polsce. Wiele ziemi leży niezagospodarowanej, a ludność odczuwa dotkliwy brak zboża, które dla zaspokojenia najpierwszych potrzeb trzeba sprowadzać z zagranicy, podczas gdy podniesienie produkcji i należyte użytkowanie ziemi dla celów rolniczych mogłoby potrzebom powyższym w znacznej mierze zadośćuczynić. Staje się tedy rzeczą bardzo ważną, ażeby jaknajwięcej ziemi było uprawionej.

Dla osiągnięcia tego celu uchwalil Sejm Ustawodawczy w ostatnich czasach dwie ustawy. Pierwsza z nich z 13 lutego 1920 roku upoważnia Rząd do udzielania pożyczek z kredytu w wysokości jednego miliarda marek na zagospodarowanie gruntów leżących odłogiem lub odłogiem zagrożonych.

Druza z 18 marca 1920 r. poddaje obowiązkowi przymusowego wydzierżawienia grunty leżące odłogiem, a zdadne pod uprawę rolną, których właściciel lub posiadacz uprawić nie może.

Ustawa postanawia właścicielom niezagospodarowanych użytków rolnych możliwość ich wydzierżawienia w drodze dobrowolnej umowy, w terminie przez Ustawę wskazanym. Dopiero na wypadek, gdy właściciel z tej możliwości nie skorzysta, przysługuje organom rządowym prawo wydzierżawienia odnośnych gruntów w drodze przymusowej. W roku bieżącym przysługuje to prawo

organom rządowym w czasie od 20-go marca do do 1-go lipca.

W interesie całego społeczeństwa, w szczególności w interesie każdego posiadacza ziemi, nie mogącego jej uprawić oraz w interesie rolników, mających środki do uprawy, a nie posiadających ziemi, leży współdziałanie w podjętej akcji. W tym celu właściciele i posiadacze gruntów, nie mogących ich uprawić dla braku środków czy z innych przyczyn, winni przedłożyć Starostwom wykazy niezagospodarowanych swych gruntów. Rolnicy zaś, którzyby mogli pracować samodzielnie na roli, zwłaszcza bezrolni i małorolni, winni się zgłaszać do Komitetów Gminnych Pomocy Rolnej (w b. zaborze austriackim—zwierzchności gminnych), ażeby otrzymać w miarę możliwości do uprawy niezagospodarowane użytki. Na podstawie tych zgłoszeń zostaną sporządzone wykazy gruntów niezagospodarowanych, oraz spisy rolników, pragnących wziąć takie grunty w dzierżawę, poczem grunty te zostaną oddane kandydatom w dzierżawę przez starostów na warunkach w ustawie wskazanych. Termin umowy dzierżawnej trwać może najdłużej do 1924 roku.

Osoby, któreby przeciwdziałały osiągnięciu tych w interesie powszechnym podejmowanych zadań, ustawa pozwala karać grzywną do 100.000 marek, lub aresztem do 6-ciu miesięcy.

Nie wątpię jednak, że sama świadomość tego wielkiego zadania społecznego, któremu służyć ma ustawa, uczyni zbytecznym stosowanie kar, a podjęta akcja spotka się z całkowitem zrozumieniem ze strony interesowanej ludności, gdyż jedynie tą drogą ulżyć można ciężkim warunkom żywnościowym, w jakich się państwo znajduje.

Minister Dr Bardel.

— Ojcie! Czyś nabył już Pożyczkę Odrodzenia Polski?

— Dlaczego zapytujesz o to dziecię moje?

— Bo chciałbym, gdy już dorosłym będę człowiekiem, czić pamiętać twoją nietylko jako rodzica mojego, lecz i jako Polaka, który swój obowiązek względem Ojczyzny ukochanej spełnił.

### Z przygód żołnierskich na froncie.

Stoimy już rok na pozycyi — pisze kapral J. Burzyna z 43 p. strzelców w Ilście do „Żołnierza Polskiego“ — więc nie zbywa nam na rozmaitych awanturkach. Zdecydowałem się opisać jedną z najświeższych awanturek z bolszewikami.

Było to dnia 12 kwietnia 1920 r., gdy nam doniesiono, że w wiosce Płki, oddalonej od pozycyi o 8 wiorst, pokazują się często bolszewicy. Dziel-

ny nasz dowódca bawni kap. P. wysłał w celach zbadania owej miejscowości oddział wywiadowczy, składający się z 12 strzelców pod dowództwem ppor. K., dzielnego oficera o nadzwyczaj zimnej krwi.

Oddział, doczekawszy się wieczora, wyruszył przez pola do wioski. Okolice w tych stronach jest dosyć górzysta, co umożliwiało przesmykami dostać się do wioski niespostrzeżenie. Po dojściu do wioski ppor. K. wysłał 2 ludzi do jednego domu w celu sprowadzenia wieśniaka i zbadania go. — Ten oświadczył, że „jej Bohu panoczku niet bolszewików“. Ppor. K. skierował więc swój oddział śmiało do wioski. Gdy się już znalazł w samym środku wioski, wypada kobieta i mówi, ażeby czempredziej uciekali, ponieważ w wiosce znajduje się 40 piechurów i 20 kawalerzystów bolszewickich. Nim zdolała to powiedzieć, gdy ze wszystkich stron nasz szczupły oddział został otoczony i jakiś starszy bolszewik krzyczy ażeby się poddać. Zimna krew ppor. K. przyprowadziła żołnierzy do przytomności. Gdy swym gromkim głosem wydał komendę „ognia“ — pomiędzy bolszewikami powstał krzyk i zamęt, lecz widząc tak małą garniskę naszych, zaczęli atakować z całą zaciekłością. Widząc więc że nie można się długo utrzymać, ppor. K. zaczął powoli swój oddział wycofywać. Gdy oddział znalazł się już na końcu wioski padł ranny — z strzelców, a że bolszewicka kawaleria zajęła z wszystkich stron, więc niepodobna było go zabrać.

Gdy oddział wydostał się już w bezpieczne miejsce ppor. K. nie mógł tego darować bolszewikom i postanowił odbić rannego. Zachęcił więc żołnierzy, którzy z okrzykiem rzucili się na wioskę. Bolszewicy mniemając, że większa szła, dali drapakę pozostawiając trzech swych rannych i dwóch zabitych na polu walki.

Zabraliśmy swego rannego, całkiem obdarowanego z ubrania i wycofaliśmy się z wioski, ponieważ bolszewicy spostrzegli swój błąd i zaczęli nacierać, lecz już bezskutecznie.

## Święto narodowe w Horyńcu.

Horyniec, w maju.

Dzień 3 maja w Horyńcu, jakkolwiek bardzo mało uświadomionym narodowo — nie przeszedł jednak głucho. Dzięki staraniom tutejszych księży Franciszkanów ozdobiłono okna nalepkami TSL. — a uproszone panie zajęły się zbórką „Daru narodowego“. Na specjalne pozwolenie ks. biskupa Twardowskiego, wśród przepięknej pogody odprawił Mszę św. polową na obrzynie dziedzińca klasztoru ks. ekspozyt z Brusna, O. Edmund Dulik, w czasie której chór miejscowy odśpiewał szereg pieśni religijno-narodowych.

Po Mszy św. nastąpiło kazanie o opiece Królowej polskiej nad narodem naszym wypowiedział ks. proboszcz miejscowy i o. J. Semen.

Następnie przystąpiono do zasadzenia „Dębu wolności“ któryby rosnąc i rozwijając się w oczach naszych, był żywym symbolem życia i potęgi naszej Ojczyzny.

Jako rodzice chrzestni wystąpili Z. Boguszewska z Krzywego i p. Lewanowicz dyrektor dóbr Horyń — imieniem zaś gminy p. Kycłowa, żona sekretarza i poważny gospodarz Jan Ważny.

Setki podpisów pokryły artystycznie wykonane w 2 egzemplarzach akt pamiątkowy, z których jeden złożono w archiwum klasztoru, a drugi opleczętowano i zakopano pod „Dębem“.

Z pieśnią „Nie rzucim ziemi“ rozeszły się liczną rzeszą, wynosząc podniosłe wrażenie z całej uroczystości.

Wieczorem ludność bardziej uświadomiona narządowo urządziła samorządnie pod przewodnictwem p. L. Kornagi pochód z lampionami i muzyką.

Wśród poważnej uroczystości nie brakło jednak niemiłych zgrzytów. Część mianowicie zacofanych gospodarzy: jak Osmoła, Rebuś, Urban i innych, przeważnie z Nowin, nie chciała się podpisać, twierdząc, że to panowie chcą zaprowadzić pańszczyznę, a drzewo zasadzić na różgi dla chłopów.

Wstyd doprawdy, że jeszcze tak ciemi i zacofani mogą być ludzie — ale trudno z nimi poradzić — jeżeli do nich, oprócz żyda, nikt inny nie ma przystępu.

Założona niedawno bezpłatna czytelnia z 5 dziennikami i wypożyczelnia książek, gromadzi tylko młodzież — starsi są za mądrzy aby potrzebowali oświaty — im wszystko Szmulko wytłumaczy.

Najgorzej jednak, że ci ludzie sami ciemi, wywołują zły wpływ na drugich — dokąd dojdzie nasza gmina jeżeli ślepych, ślepi będą prowadzić?

Swój.

## Czerwonka czyli róża węglkowa świń.

Chorobę tę wywołuje bardzo drobniautki zarazek. Do organizmu świń dostaje się on zazwyczaj z pokarmami i napojami. Zażalenie może jednak nastąpić także przez zetknięcie się z świnia chorą, przez wypędy na takie pastwiska, na których przebywały świnie zarażone, a także przez pędzenie świń temi samymi drogami, karmienie i pojenie z tych samych koryt, cebrów i t. p. również przez używanie tej samej ściółki, na której leżały świnie chore lub na różę padłe, niemniej używanie do transportu tych samych wozów, na których poprzednio przewożono świnie chore lub nieżywe.

Także przez handlarzy trzody i domokrażców sprzedających mięso świń, z powodu czerwonki dorzniętych, a także przez dziadów i innych właścicieli może być zawleczona ta choroba. Przenoszą ją oni na obuwie nadepnawszy na kał świń, tą chorobą dotkniętych. Może ją sobie przywieźć i sam właściciel, gdy łączy po targowicach świńskich, lub wraca do domu ze świnia której sprzedać nie mógł.

Zaraza czerwonki występuje najczęściej w lata gorące, przeplatane częstymi deszczami, a występuje albo sporadycznie, to znaczy, że chorują na nią jedna, a co najwyżej 2 lub 3 sztuki, albo epidemicznie, to jest, że w przeciągu krótkiego czasu ulega jej kilkanaście lub kilkadziesiąt sztuk w jednej chlewni lub jednej miejscowości. Czerwonka

ulegają przeważnie świnie młode, w wieku od 3 do 12 miesięcy. Co do rasy świń, to najodporniejszymi przeciw róży okazały się świnie rasy krajowej, lub mieszańcy tejsze z Yorkshirami.

Czerwonka objawia się jak następuje: Oto w 3 do 5 dni, od chwili zarażenia, przestaje zwierzę jeść, wymiotuje lub dławii się jakby chciało wymiotować, przytem wykazuje bardzo silną gorączkę. Zarywszy się w barłóg, leży bezustannie, a spędzone, chociaż chwilowo, zataczając tyłem, jakby było porażone. Tym wszystkim objawom towarzyszy zwyczajnie zażółcenie. Mniej więcej w 24 godzin od ukazania się pierwszych objawów chorobowych, ukazują się na uszach, podgardlu, piersiach, brzuchu i udach na tych ostatnich od wewnątrz, czerwone plamy rozmaitej wielkości. Z początku są one małe i okrągłe później zwiększają się i zlewają, zajmując czem raz większe płaty skóry. Niekiedy świnia cała śnieje. Zmieniają się te plamy także i co do koloru, który z czerwonego robi się ciemno czerwony, a nawet fioletowo czerwony. — Powiększanie się plam i zmiana koloru jest oznaką pogarszania się stanu chorobowego zwierzęcia i jeżeli w tym stanie nie zostanie dobite, to zazwyczaj ginie wkrótce. Jeśli przebieg choroby jest tak szybki, że świnia zdechnie przed upływem doby, to plamy mogą, albo wcale nie wystąpić, albo występują dopiero po zdechnięciu.

Co do nadziei wyzdrowienia świń, chorych na czerwonkę, to jest ona nie wielka, bo jak praktyka wykazuje ze 100 sztuk zarażonych, przeżywa chorobę zaradwie 25 proc. Mięso świń, dorżniętych w początkach choroby, może być użyte do spożycia. Sekcyja padłych sztuk, wykazuje chorobliwe zmiany w wątrobie, nerkach i śledzionie, a także silne zapalenie kiszek i żołądka. Leczenie, z powodu gwałtownego przebiegu choroby, przychodzi najczęściej za późno. W samym początku choroby dają świni zwyczajnie na wymioty 1 2 gr. proszku, zwanego Veratrum album. Proszek ten zarabia się z mąką na ciasto i wkłada głęboko w pysk świni. W jakimś czasie po wymiotach, daje się 3 do 5 gr. proszku, zwanego Kalomelem, a zadaje podobnie jak proszek poprzedni. Nie należy także zapominać o lewatywach. Dobrze jest również trzymać chore świnie na świeżem powietrzu i polewać zimną wodą.

Ponieważ jednak powyższe środki lecznicze najczęściej zawodzą, przeto dobrze będzie nie dopuszczać do zarażenia świń, ewentualnie przez szczepienie ochronne uodpornić ich organizm przeciw tej chorobie.

Do wstrzykiwania szczepionki posługują się oobliwnie do tego celu sporządzoną, strzykawką. Szczepionkę wstrzykuje się świnom u nasady ucha. Szczepionkę i strzykawkę można nabyć w zakładzie prof. Bujwida w Krakowie.

W krajach zachodniej Europy, wszędzie już, poznali hodowcy doniosłość szczepienia, więc zabezpieczają się od możliwych strat przez szczepienie wszystkich świń. U nas do tego poznania jeszcze nie przyszło, a szkoda, bo rolnictwo nasze, z powodu tej choroby, rokrocznie kolosalne ponosi straty.

# Rozmaitości.

## KALENDARZYK.

Data	dzień	Rzeczni-kal.
6	Niedziela	Norberta
7	Poniedz	Roberta
8	Wtorek	Maryja
9	Środa	Pryma i Felicyana
10	Czw	Maiorzaty
11	Paź	Szosa Jezuz
12	Św	Serca Marii

PO 1 MARCE Z MORGI opodatkowali się mieszkańcy gminy Czarnocin w powiecie Łódzkim z okazji dojsćcia wojsk polskich do brzegów Bałtyku. Zebrana w ten sposób suma mk. 9533 przeznaczona jest na budowę floty polskiej.

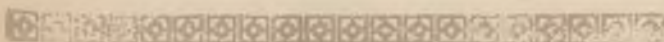
Prezydent ministrów przesłał gminie podziękowanie Rządu za patriotyczną ofiarę!

POŚWIĘCENIE POMNIKA. W Radzynie pod Warszawą odświętnie przybranym chorągwiami narodem i zielenią, odbyła się w niedzielę uroczystość odsłonięcia pomnika Kościuszki, dłuta St. Pawlaka: Po sumie uformował się pochód, który ruszył na miejsce obchodu odsłonięcia. Nad wieczorem odbył się w starostwie bankiet, podczas którego toastowano i witaowano na cześć armii.

WARSZAWA PODPISUJE POŻYCZKĘ PAŃSTWOWĄ. Warszawa podpisała dotąd około pół miliarda marek na pożyczkę państwową, z czego kilkadziesiąt milionów w przeciągu kilku godzin w dniu 3 maja. W całym kraju podpisano dotąd przeszło 1 miliard marek. Ministerstwo skarbu jest przekonane, iż pożyczka osiągnie bez trudności 6 miliardów.

POŚWIĘCENIE LINII KOLEJOWEJ. W tych dniach ks. Szabelski, dziekan z Korina dokonał na 60 kilometrze od Kutna poświęcenia linii Kutno Strzałków, pierwszej wybudowanej w niepodległej Polsce. Linia Kutno Strzałków skraca odległość z Warszawy do Poznania o 80 kmtr. Znaczenie jej jest olbrzymie.

OGRANICZENIE W SPRZEDAŻY NAPOJÓW ALKOHOLOWYCH. Mocą ustawy o ograniczeniach w sprzedaży napojów alkoholowych zakazane jest w Polsce sprzedaż lub podawanie tych napojów: a) nieletnim do lat 18; b) uczniom szkół niższych i średnich c) konsumentom na kredyt lub pod zastaw jakichkolwiek przedmiotów; d) w bufetach kolejowych, w obrębie zabudowań stacyjnych oraz w pociągach na przystankach stacji parowych i na samych stacjach; e) na całym obszarze zabudowań koszar, żo i w obozach wojskowych oraz w sklepach i bufetach wojskowych; f) na całym obszarze zabudowań fabrycznych i przemysłowych oraz w lokalach i miejscach przeznaczonych do ćwiczeń sportowych i gimnastycznych; g) w domach ludowych i pomieszczeniach stały ogowej i td. Za przekroczenie zakazu grozi kara 20000 do 100 tysięcy marek; bądź 2 do 3 miesięcy więzienia.



# Nowo otworzony hurtowny skład

pod firmą

# M. Król i S. Rodakowski

w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 9.

Poleca P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym:

Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki,  
Zofiry, Pióciénka, Nici, Bawełny,  
Przędzę i t. p.

**Sprzedaż tylko hurtowna.**

## Nowość!

**Już wyszły z druku następujące książki:**

Kościuszkowski i Racławice	x przesyłką	7 Mp
Łyki i Kółtuny	"	12 "
10-tna rocznica Grunwaldu	"	64 "
oprawne	"	"
Jak zdobyć piękność i zdro-	"	14 "
wie	"	"
Jaskółka. — Powieść	"	50 "
Palcocik. Karton (dla dzieci)	"	13 "
Tetent. Powieść wspólna	"	32 "
Wiatronogi. Powieść.	"	9 "
Dla niej. Powieść	"	32 "
Na Podolu. Powieść.	"	34 "
Na Podolu. Powieść	"	34 "
W kraju palm i słońca.	"	"
powieść	"	11 "
Nasi za granicą. Humory-	"	26 "
styczny opis podróży	"	"

Do nabycia w Administracji „PRAWDY”  
w Krakowie, Stolarska 6.

## Nowość!

## Nowość!

# Sztuka kościelna

Lwów, plac Halicki L. 7

poleca w wielkim wyborze: kapy, ornaty, stuly, sukienki haftowane. Figury z drzewa i masy, chorałowie, baldachiny. Świece sztuczne, woskowe, starynowe i kwiaty. Dewocyonalia. Główny skład książeczek do nabożeństwa dla dzieci „Spiewajcie Panu”, Podręczników adoracyi N. Sakramentu.

## Pamiętniki

### Icka Bombelesa

Humorystyczna książeczka, napisana w żywej i wesołej polszczyźnie przez Jankę Bugajskiego.

Cena z przesyłką 5 Mk.

Wysyła za poprzednie nadesłaniem pieniędzy

Administracja „PRAWDY”

Kraków,  
ulica Stolarska 6.

### Z Łąki i Pól

poezje przez Jankę z Bugaja z przesyłką 19 Mk.

### Ofiary

dramat z r. 1863 napisał W. Korolewicz z przesyłką 5 Marek.

Do nabycia w  
Adm. „Prawdy” Kraków.

### O drogach szczęścia

czyli poradnik dla szukających w życiu powodzenia. Z przesyłką 4 Mk.

Do nabycia w Adminis.  
„Prawdy” Kraków.

# PIESNIARZ POLSKI

Zbiór pieśni i piosenek używanych przez lud polski.

Broszura ta w objętości 400 stron, zawierająca 377 pieśni. Pieśni: narodowe, żołnierskie i wojenne, powitalne i pożegnane, wygnańców i tułaczy, weselne, dumki i wiele innych.

Cena z przesyłką pocztową 10 Mk. —

Do nabycia w Administracji  
Prawdy w Krakowie.

Mimo, że wskutek wojny towary znacznie podrożyły firma:

# Ignacy Cypres

Kraków, Szewska 13/17.



sprowadza towary po nadzwyczajnie niskich cenach. Niklowy system Roskopf Patent z lancuszkami Mk 240 — ten sam na kamienie Mk. 280 — Nikiow. lub stal. płaski zeg. z port cyferbl. Mk. 400 Stalowy damski na rękę Mk. 400

Budzik przedwojenny M. c. 400. Harmonie po Mk. 300 — 400 — 500 — i wyżej. Wyamenty do szkła po Mk. 25 — i 350 — Maszynki do włosów po Mk. 250 — 00 — i 300 — Brzytwy po Mk. 80 — 90 — 100 — Wysyłka za zał. Hezłą pocztową.

Cennik ilustrowany za przesyłaniem 3 Mk.

LUDOWE TOWARZYSTWO  
WZAJEMNYCH UBEZPIE  
CZEN W LWOWIE

prezjensio biura swa  
na 6756 ulicy do:

NOWEGO SACZA (Gmach Rady powiatowej)